Rok I. Lwów, wtorek 8. października 1907. Nr. 219.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wniosek p. Tadeusza Cieńskiego.

Dziś wniósł w Sejmie prezes Rady Narodowej p. Tadeusz Cieński pierwszy, gruntownie obmyślany i do ostatnich szczegółów opracowany projekt reformy wyborczej. Ponad zacietrzewienie partyjne i apetyty stronnicze, ponad walkę konserwatystów z demokratami wybił się głos prawdziwie bezstronny, obywatelski i narodowy.

Projekt nie schlebia instynktom tłumów, dla zyskania taniej popularności, nie głosi haseł szkodliwych dla naszej przyszłości, ale formułuje prosto i jasno, jedynie zdrowe podstawy, na których może się oprzeć nasza budowa społeczna.

Projekt rozszerza bardzo dzisiejsze prawo wyborcze i daje je wszystkim... ale pod warunkiem, że się nauczą czytać i pisać. Oczywistą jest bowiem rzeczą, że ten, który sam nie umie napisać kartki wyborczej, który nie umie nawet przeczytać, co mu ktoś inny na niej napisał, taki nie może zrobić dobrego użytku z prawa wyborczego, a jeżeli je dostanie, to tylko po to, aby wybierać na wstyd i hańbę naszego narodu takie zakały naszego społeczeństwa jak Breitera, Diamanda albo Stapińskiego.

Projekt daje większe prawa tym, którzy albo płacą więcej podatków, albo mają wyższe wykształcenie, co jest znów słuszne, bo kto ponosi większe ciężary publiczne, albo kto odznacza się swą wiedzą, powinien też mieć większy wpływ w społeczeństwie dobrze urządzonem. Tylko socyaliści i różni radykali nie szanują nigdy pracy ani zasług, i chcą, żeby pierwszy lepszy baciarz, wydrwigrosz lub brukołuk znaczył to samo, co porządny obywatel.

Projekt nie stwarza żadnych osobnych okręgów ruskich; każdy poseł powinien być reprezentantem całego kraju, a nie tylko jednej narodowości. Wprawdzie Rusini przy tym projekcie nie dostaną na razie tak wiele mandatów, ale nie dzieje im się żadna krzywda, gdyż można im powiedzieć, że skoro będą mieli więcej jednostek wykształconych i skoro także materyalnie więcej będą znaczyć, zyskają również i więcej mandatów.

Projekt jest absolutnie sprawiedliwy dla wszystkich i każdemu przyznaje to, co mu się słusznie należy. Naturalnie, że ludowcy, Rusini i socyaliści będą krzyczeć, że dzieje im się krzywda, ale to tylko dlatego, że byli już pewni, iż się porządnie obłowią przy tej reformie i że tak jak w parlamencie będą brać grube pieniądze (z podatków biednego ludu) zato, że nic nie robią — a tu tymczasem nic im się z tego wszystkiego nie udało. Głos sprawiedliwości zwyciężył ich konszachty i niecne zamiary.

Nie wątpimy bowiem ani na chwilę, że Sejm nie pójdzie na lep lewicy, która go chce ubrać w socyalistyczną ordynacyę wyborczą, ani również nie da się wziąć na stańczykowsko-socyalistyczny projekt eksc. Bobrzyńskiego, ale uchwali ten projekt prawdziwie narodowy, który dzisiejszy stan rzeczy zmieni nie na gorsze, ale na lepsze.

Dość już mamy Breitra i różnych socyalistów w parlamencie; nie potrzebuje-

Ze świata nędzy.



my ich jeszcze w naszym polskim Sejmie. Do Sejmu powinny mieć dostęp tylko jednostki uczciwe, Sejm nasz musi się cieszyć zaufaniem całego naszego kraju i powagą wobec Wiednia i dlatego nie wolno otwierać w nim na roścież bram na przybycie socyalistów.

Hołota socyalistyczna niech sobie stoi przed Sejmem i wyrabia tam na ulicy awantury. Do tak szanownego zgromadzenia wstęp dla niej musi być zamknięty.

Co dzień niesie?

Mam przyjaciela, i zapominam o nim — o Breiterze. A on o mnie pamięta. W swoim organie, którego by się żaden złodziej niepowstydził, rysuje mnie jako wielkiego psa. I daje przytem do zrozumienia, że pragnąłby być moim hyclem.

Zgoda. Ja Breitera już dawno mam za hycla. Zawód ten zdaje się leżeć w jego krwi familijnej. Przecie teść Breitera jest hyclem w Złoczowie. Tem się tłumaczy, że zięć złoczowskiego oprawcy jest także kandydatem do stryczka.

I niech mu go Bóg da jak najprędzej. Bo ja, choć Breiterowi wielu rzeczy zazdroszczę, to jednak życzę mu jak najlepiej. Niech mu się zawsze dzieje, jak na to zasłużył. Co gdyby się stać miało, to go te zasługi niebawem uduszą. Rozumie się, że go uduszą za gardło, i w obecności licznej komisyi. Będzie nawet o tem spisany protokół, przeciw któremu może potem Breiter protestować w swoim *Monitorze.*

Nekrolog ja mu napiszę. Wspomnę o jego koligacyi złoczowskiej, o zaletach z krwi teścia wyssanych, o jego męczeństwie, którego ślady tak często na gębie nosi, i o tem, jak się nareszcie udusił snem sprawiedliwych. Dodam tylko: szkoda, że tak późno!

W politycznej kryminologii galicyjskiej jest to bądź co bądź świetlana postać. O nim powiedzieć by się dało: oto owoc dla kata dojrzały, który nie zerwać, jeno i owszem powiesić należy. A już go tam kiedyś dyabli strząsną i na konfiturę usmażą.

Mógłby Breiter jeszcze ujść tego losu, gdyby objął po teściu posadę w Złoczowie i tam na chleb uczciwie pracował. Zamiast pójść w ręce mistrza, mógłby sam zostać mistrzem. Jako taki pobierałby także dyety. Jeno nie w koronach, tylko w psiem sadle.

Jeśli nieuczyni tego, 'to widocznie liczy Breiter na to, że i w piekle do parlamentu go wybiorą. I bardzo to być może, gdy im sztukę swoją pokaże. A że dyabła niema co czernić, więc będzie ich bielił. Jednem słowem: oszczerca na wszystkie kolory.

Mówią, że stryczek jest talizmanem szczęścia. A dopiero stryczek z takiego jak Breiter wisielca. Mógłby go więc zapisać narodowi. I kazać się powiesić na długim stryczku, aby naród miał wielki talizman. A zato naród wyryłby mu na belkowaniu takie epitafium:

Tu spoczął Breiter. Zechciejcie uwierzyć,
Że jego zasługi stryczkiem trzeba mierzyć.

St. B.

U nas i na świecie.

Od soboty toczy się

w Sejmie dyskusya budżetowa,

która jednak nie budzi w Izbie zajęcia, jak to zwykle bywa, ponieważ oczy i umysły wszystkich skierowane są na reformę wyborczą i na jej niepewne losy. A także ostatnie

bezczelne wystąpienie Stapińskiego

w Sejmie do tego stopnia wzburzyło posłów, że i ten wrzekomy chłopoman ściąga teraz na siebie powszechną uwagę i — pogardę.

Stapiński zarzucił pp. Abrahamowiczowi i Cieńskiemu, że zbagatelizowali czy nawet uśmiercili jego wniosek w sprawie gwałtów dokonywanych na austryackich Polakach pod pruskim zaborem, i jego domaganie się, aby rząd austryacki wziął swych poddanych w obronę. Byłby to ciężki zarzut, gdyby był prawdziwy. Tymczasem rzecz tak się miała, że p. Stapiński wniosek taki rzeczywiście przedłożył p. Cieńskiemu, a ten wręczył go p. Abrahamowiczowi, który zrobił p. Stapińskiego uważnym, że do regulaminowego traktowania jego wniosku, tenże powinien być podpisanym przez 15 posłów, i prosił Stapińskiego, aby się o te 15 poddpisów postarał, a wtedy on (Abrahamowicz) zwoła natychmiast w tej sprawie Koło sejmowe.

Tymczasem p. Stapiński ze zwykłą, wrodzoną sobie przewrotnością, zamiast postarać się o podpisy, napadł w godzinę później na większość sejmową, obrzucił ją swoim zwyczajem obelgami, posądził o brak patryotyzmu i t. d.

Ten sposób walki i zohydzenia przeciwników jest tak podłym i marnym, świadczy o tak strasznej

nędzy moralnej Stapińskiego,

że wobec tego faktu tem silniej występuje potrzeba ludzi tego kalibru co Stapiński trzymać zdala od spraw publicznych, aby swą podłotą nie zabagniali ich i nieutrudniali ciężkiej a odpowiedzialnej pracy sejmowej.

Hakata pod Prusakiem

wre w całej pełni. Pruska prasa wpada we wściekłość z powodu, iż delegacye Polaków zagroziły berlińskim władzom kościelnym wystąpieniem z Kościoła, w razie, gdyby język polski z kościołów wyrugowano.

Piśmidła pruskie roztrąbiły niedawno przed światem, że w miejscowości Mörs

---

ST. POŻAROWSKI. 10

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Zdumiał się dziedzic nad taką bezbożnością dziecka i natychmiast postanowił także o jego dusznem zbawieniu pamiętać. Bo Jaśko ani pacierza nieumiał, ani się przeżegnać niepotrafił, i nigdy jeszcze niebył w kościele.

Więc najpierw gospodyni co wieczór modlić go się uczyła, i także go objaśniała, że obżarstwo, nieczystość itd. są grzechem. Jaśko słuchał tych nauk z wielkiem nabożeństwem i niebawem pacierz sam jak z nut trzepał, a gdy już umiał *Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę w Boga* i *Dziesięcioro przykazań*, wtedy dziedzic znów go do siebie przyprowadzić kazał, wyegzaminował — i wszystko w porządku znalazł; a tylko pouczywszy jeszcze, jak ma palce trzymać przy robieniu krzyża św., obdarował go złotówką, którą Jasiek na spodzie kuferka schował. Bo trzeba wiedzieć, że w międzyczasie Jaśko otrzymał własną kompletną wyprawę, koszul parę, i dwa ubrania, jedno na codzień a drugie odświętne, w którem do kościoła w niedzielę chodził, albo w którem pan Piwko gościom swoim go prezentował, niby jako dziwoląg, przyczem wszystkim o dziwnym porodzie Jaśka opowiadał.

Tak minęło lato i nadeszła jesień, a z nią nowa era w życiu Jaśka. Oto dziedzic sprowadził z Kołomyi nauczyciela i własnym kosztem szkółkę założył, w której dzieci elementarza uczyć się, miały. Niewiele tych dziecek w szkole się zebrało, choć darmo do niej chodzić mogły, a nawet książki i tabliczki chętnym do nauki dziedzic dawał. Chłopi coś niedobrego z tej szkoły przeczuwali, i bali się, aby dzieci niebyły od nich mądrzejsze, przez co by nie miały potem dla nich nijakiego uszanowania.

Zebrało się zatem kilkanaścioro dzieci, więcej kijem i groźbą niż własną ochotą ściągniętych do szkoły, a Jaśko między nimi pryncypalne zajął miejsce, jako że ta szkoła była głównie dla niego stworzona. Więc dzieciaki wszystkie z zazdrością wielką na Jaśka spoglądały, boć niedawno każdy go trupcem nazywał, kto niechciał gałęzią bił albo kamieniem wyrżnął, a teraz Jaśko w panicza się zamienił, u dziedzica mieszkał, najpiękniejsze miał ubranko, a niekiedy, gdy dziedzic w pole kabryoletem jechał, to Jaśkowi pozwolił usiąść na kozioł, co Jasiek za największe szczęście sobie uważał i nic go nigdy tak nie cieszyło, jak te spacery z dziedzicem.

Na takiej to nauce minęło parę lat. Jaśko nauczył się czytać, pisać i rachować, i niemiał już poco do szkoły chodzić, bo nauczyciel sam więcej nic niewiedział ani nie umiał.

Zdawałoby się zatem, że edukacya Jaśka jest skończoną, ale dziedzic, który nie był żonaty i własnych dzieci niemiał, postanowił dalej na Jaśka łożyć i posyłać go do gimnazyum. A że podówczas w pobliskiej Kołomyi nie było jeszcze szkoły średniej, więc musiał Jasiek jechać aż do Stanisławowa. Sam dziedzic go tam zawiózł i u znajomej rodziny ulokował, obowiązując się płacić za niego 10 złr. miesięcznie, a ponadto wiktuały liczne, jak jarzyny, owoce, drób i dziczyznę dosyłać.

A potem nadeszła chwila rozstania się z opiekunem. Jaśko okropnie łkał, do kolan dziecicowi ukląkł i po ogach go całował, co dziedzica ogromnie wzruszyło, bo sam starym kawalerem będąc, niemiał nigdy prawdziwie kochającego serca przy sobie, i przywiązanie Jaśka bardzo go rozrzewniło.

Posadził sobie zatem malca na kolanach, upominał, aby się uczył i był porządnym człowiekiem, w Boga wierzył i dobrze czynił, a on o nim niezapomni, i w życiu mu pomoże, a jak się tak złoży, to i spadkobiercą swoim uczyni, a w każdym razie tyle mu zapisze, aby żył bez troski, a temu tylko oddany, co umiłuje i do czego talent mieć będzie.

Po tak czułem przemówieniu dziedzic do domu wrócił, pocieszając Jaśka, że Boże Narodzenie blizko, zaczem mu na święta do Słobódki Leśnej przyjechać pozwoli, jeźli będzie się pilnie uczył i na stancyi dobrze prowadził.

Na stancyi.

I znowu inne życie dla Jaśka się rozpoczęło. Nie gorsze jak pod okiem dziedzica, bo nowi opiekunowie też się o niego starali, licząc na to, że niech Jaśko kiedyś taki majątek jak Słobódkę odziedziczy, to będzie jeszcze magnatem, z którym żyć w konfidencyi nie jedną korzyść przynieść może. Więc uważali, aby Jaśkowi na niczem nie zbywało, co i nie z krzywdą dla siebie czynili, bo choć 10 reńskich nie był to pieniądz wielki, to wynagradzały im ów ubytek w gotówce liczne bardzo przesyłki pana Piwki, który ze swego gospodarstwa niczego nie żałował, a głównie, zapalonym myśliwym będąc, dziczyzny tyle im dosyłał, że się nią wszyscy przejedli, i jeszcze sprzedawać ją musiano, aby się niezepsuła.

(C. d. n.).

nad Renem polscy robotnicy pobili i poranili policyantów i kilka osób z publiczności. Obecnie okazuje się, że to było

obrzydłe kłamstwo,

bo zajście wydarzyło się między Niemcami na zgromadzeniu niemieckiego stowarzyszenia.

W sprawie skazanego na półtora roku więzienia ks. Olszewskiego z Osieka, za obronę polskiego języka, donoszą, że żadne zabiegi o uwolnienie kapłana się nie udały. Pisma pruskie podnoszą, że choćby nawet sam papież wdał się w sprawę, to rząd mu odpowie:

„W Prusach prawo nie zatrzymuje si przed nikim i niczem“.

W Berlinie rozpoczął się

skandaliczny proces,

wytoczony przeciw pewnemu dziennikarzowi przez bar. Moltkego z powodu, iż ten ogłosił nadużycia kamarylli dworskiej. Proces budzi ogromne zainteresowanie, bo podczas niego nastąpi wyświetlenie rozmaitych dworskich intryg.

W Królestwie Polskiem układy między narodową demokracyą a stronnictwem polityki realnej i Polską partyą postępową w sprawie wspólnego przeprowadzenia wyborów do trzeciej Dumy rozbiły się. Jest to wielka szkoda, bo Koło Polskie w trzeciej Dumie będzie liczyć znikomo małą liczbę posłów.

Na Bałkanie ciągłe niepokój.

Wysłane przed paru dniami przez sprzymierzone mocarstwa noty do trzech państw bałkańskich, z upoważnieniem, aby te nie popierały band powstańczych w Macedonii, zrobiły głównie w Atenach deprymujące wrażenia; nota ta bowiem zbiorowa dotyczy głównie Grecyi; skąd bandy rozbójnicze pod kierunkiem oficerów greckich na tureckie terytoryum wpadają, swobodnie broń przemycając. Ministrowie mocarstw sprzymierzonych dawno przyszli do przeświadczenia, że rząd grecki wobec tej agitacyi jest bezsilny, dlatego wysłali doń szczególniej nowe upomnienie.

Ugoda austro-węgierska

przyszła wczoraj w zasadniczych punktach do skutku. Poszczególne punkty ugody omawianę będą w ciągu najbliższych dwu tygodni. Rada państwa zwołana będzie, jak krążą pogłoski, dopiero na dzień 22. b. m.

Ze Sejmu.

Na początku sobotniego posiedzenia odczytano żądanie sądu krajowego w Krakowie o wydanie posła Stapińskiego, ponieważ pies jego się wściekł i pokąsał kilku ludzi. Żądanie to odesłane do komisyi.

Poseł Tadeusz Cieński zgłosił do Sejmu projekt zmiany ustawy wyborczej dd Sejmu. (Projekt ten był ogłoszony przed paru dniami w naszem piśmie). Na porządku dziennym załatwiono kilka drobnych spraw, jak wezwanie rządu o uwolnienie od stempli dokumentów prawnych dotyczących gruntów pod budowę szkół, dalej polecono Wydziałowi krajowemu zalesienie i obwałowanie brzegów Dunajca i jego górnych dopływów, regulacyę rzeki Raby, wreszcie polecono Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia sprawy zasiłków 500.000 koron z powodu klęsk elementarnych.

Nastąpiła dyskusya budżetowa. Pierwszy przemawiał ks. Jaworski, narzekając na krzywdy, (?) jakie się Rusinom w Galicyi dzieją i dlatego wszyscy ruscy posłowie głosować będą przeciw prowizoryum budżetowemu. Odpowiedział mu dosadnie poseł Milewski. Mowca powiada, że kraj zanadto jest przeciążony wydatkami takiemi, które należą do rządu centralnego.

Źródła dochodów krajowych są za szczupłe. Trzeba wynaleźć nowe. Trzeba poprzeć produkcyę krajową, by mieć dochody. (Szkoda, że nie poruszył dostawy mundurów urzędniczych, *P. Spr.*). Agitacya w kraju szerzy się na gruncie ciemnoty i nędzy. Należy ten grunt usunąć, a chwast zbyt ostrej agitacyi przestanie się plenić. Po przemówieniu posła Skołyszewskiego obrady przedpołudniowe przerwano.

Na wieczornem posiedzeniu przemawiał poseł Głąbiński, wyrażając żal, że sfery konserwatywne nie chcą dopuścić do zdemokratyzowania Sejmu. Demokracya pragnie być narodową w całem znaczeniu, objąć i zespolić cały lud polski, dla narodowej sprawy. Ostatni przemawiał poseł Stapiński. Mówił o prześladowaniu Polaków w Prusiech. Chciał wnieść przeciw temu w Sejmie protest, ale Rada Narodowa sprawę zaprzepaściła. (Czytaj art. „U nas i na świecie).

Co będzie z Marokko?

Ostatnie wypadki w Marokku przeszły w taką fazę, że przestały już być atrakcyą prasy światowej. A chociaż nikt nie umie powiedzieć kiedy, w jaki sposób, a przedewszystkiem kto przywróci tam spokój, to jednak opinia publiczna uderzyła zgodnie w surmy pokojowe, zapewniając gołosłownie, że niepowtórzą się już nigdy krwawe dni Casablanki.

Dzienniki francuskie stanęły po stronie Abdul Azisa, uważając go widocznie za więcej uzdolnionego do prowadzenia niepewnego steru rządu od Mulej Hafida. Nie wiadomo wszakże, kto ułatwi mu to tak trudne zadanie? Chcąc dzierżyć silną prawicą wzburzone i krwią zalane państwo, trzeba, aby tą prawicą kierował nietylko rozum polityczny, lecz także i poczucie siły i władzy. W jaki jednak sposób zdobędzie ją zdetronizowany cesarz marokkański, kto dostarczy mu amunicyi, broni, kto wyćwiczy jego wojska i zamieni łupieskie bandy Marokkańczyków w posłuszne zastępy dobrze zorganizowanej armii, oto są pytania budzące poważne obawy o przyszłość Marokka.

Z tą chwilą nawet, kiedy w tem państwie zapanują uregulowane stosunki, przynajmniej takie, jakie były przed Casablanką, Marokko stanie dopiero u wrót lepszej swojej przyszłości, która zrywając z teraźniejszością, zdobędzie się na gruntowną, najdalej idącą reformę całego ustroju państwowego i społecznego.

Dzisiaj już odzywają się tam głosy, wśród oświeconych kół z najbliższego otoczenia sułtana, że ta reforma jest warunkiem „sine qua non“, bezpieczeństwa i całości Marokka. Należy zmienić stosunki armii, odnowić i ożywić system administracyi krajowej, usunąć z odpowiedzialnych stanowisk obecnych dygnitarzy a zastąpić ich siłami nowemi, oto program nowego stronnictwa w Marokku.

Casablanca wywarła widocznie zbawienny wpływ na opinię publiczną, która przejrzała nareszcie z długoletniej ślepoty, jaka nie pozwoliła jej dojrzeć anarchii, panującej wszechwładnie w państwie Abdul Azisa.

Marokkańczycy wiedzą już teraz, że sami nie podźwigną się z upadku, że ratunkiem ich ostatnim będzie, obca europejska pomoc w ludziach, zdolnych do przeprowadzenia dzieła reformy i w pieniądzach, które zasilą zrujnowany ich skarb i opustoszałe rynki przemysłu i handlu.

Niewiadomo tylko, kto zechce odegrać ową rolę zbawcy Marokka. Zależeć to będzie przeważnie od losów obu sułtanów. Jeśli utrzyma się przy tronie Muley Hafid, którego wyniosła tam nienawiść do Francyi, to wrota Marokka otworzą się na ścieżaj przed pieniądzem i żołnierzem niemieckim, budząc naturalnie nowe zamieszki i niepokoje, które mogą zaważyć na szali spraw europejskich. Jeśli zwycięży Abdul Azis, to dzisiaj już przewidzieć można, że Marokko zawinie do przystani protektoratu francuskiego, co nie będzie znów zadaniem tak łatwem wobec świeżo odnowionej i krwią przypieczętowanej nienawiści Marokkańczyków do Francyi...

Zapowiedzi rychłego pokoju w sułtanacie marokkańskim nie są więc tak wiarygodne i pewne, jak utrzymuje prasa francuska i niemiecka.

W kleszczach nędzy.

Drożyzna, wzrastająca z dniem każdym coraz więcej, ściskać nas zaczyna kleszczami nędzy, to też nie dziw, że wszyscy myślą nad sposobami, w jakiby jej zapobiedz, a przynajmniej rozmiary jej ograniczyć.

Nie można się łudzić, aby władza drożyznę zupełnie usunęła; niegodzi się również patrzeć obojętnem okiem na zgłodniałe masy. Drożyzna u nas jest kwestyą prawie ogólną, obejmuje szerokie masy, najniższe i średnie. Z dniem każdym drożeją materyały spożywcze, drożeje opał, podnoszą ceny rzemieślnicy. Życie dla liczniejszych rodzin staje się wprost strasznem.

Piekarze zmniejszyli objętość wypiekanego pieczywa. Rzeźnicy, doszedłszy raz do wygórowanej ceny mięsa z powodu drożyzny bydła, nie opuszczają tej ceny. Samowolna ta gospodarka pochodzi z kartelów wyzyskiwaczy wielkich handlarzy kapitalistów. Wobec ich potęgi i nieuczciwości władze opuszczają ręce, a coraz szersze masy przymierają z głodu.

Niema zatem innej rady, jak tylko samopomoc w rodzaju spółek współdzielczych towarzystw spożywczych, własnych składów materyału opałowego, utrzymywanych przez te towarzystwa.

Umiarkowane ceny w tych towarzystwach zmusiłyby siłą konieczności niesumiennych wyzyskiwaczy kapitalistów do zniżenia cen. Jasną jest przecież rzeczą, że materyały surowe, jak zboże, ziemniaki, bydło, zakupywane przez towarzystwa i sprzedawane już jako materyały spożywcze, o wiele zmniejszyłyby cenę, bo wydarłyby olbrzymie zyski, ciągnione przez samowładnych kapitalistów.

Mimo to jednak bezradność i ospałość wobec wyzysku i strasznej drożyzny, nie pozwalają na rozwinięcie akcyi obronnej przez samopomoc. Narzeka wszystko,

tak robotnik, jak i urzędnik, a mimo to do pracy w tym kierunku nikt się nie bierze. A tu ze zbliżającą się zimą, drożyzna będzie wzmagała się jeszcze więcej. Jeśli zima ostatnia była ciężka, to przyszła zapowiada się przerażająco z powodu drożyzny.

Wobec tego samopomoc jest gwałtownie potrzebną, w nawoływaniu do niej nie wolno ustawać ani na chwilę, bo to jedyny środek obronny przeciw kleszczom nędzy, jaką sprowadzić musi drożyzna.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Justyny panny, — gr.-kat. Ftekły.

We wtorek rzym.-kat. Brygidy wdowy,— gr.-kat. Jewrosyi.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W poniedziałek po raz 3-ci „Budowniczy Solnes", sztuka w 3-ch aktach H. Ibsena.

We wtorek po raz 48-my „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę po raz pierwszy „W szponach", (La Griffe), sztuka w 3-ch aktach H. Bernsteina. Pierwszy występ Romana Żelazowskiego.

We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier", opera historyczna w 4-ch aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

Z teatru.

Najbliższą premierą w dziale dramatu będzie nadzwyczaj interesujący utwór francuski Henryka Bernsteina „W szponach", w którym po raz pierwszy wystąpi znakomity artysta Roman Żelazowski, angażowany na stałe dla naszej sceny.

W dziale opery przygotowuje się premiera „Andrzej Chenier", Umberta Giordano z nową wystawą. W operze tej wystąpią p. Irena Bohuss i p. Ignacy Dygas. Dyryguje p. Ribera, reżyseruje p. Floryański.

Z filharmonii lwowskiej. Koncert Slezaka, który odbędzie się we czwartek, dnia 10. bm., zaciekawił szerokie koła miasta naszego. Kasa Filharmonii sprzedała już znaczną część biletów na tę interesującą audycyę.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom, żeśmy pierwsi z całej prasy podali dokładne informacye o wniesionym dziś projekcie p. Tadeusza Cieńskiego. Dla uzupełnienia naszych informacyi podajemy jeszcze to, co Szanownych Czytelników może najbardziej obchodzić, mianowicie, jak wyjdzie nasze miasto na tym projekcie. Otóż projekt p. Cieńskiego daje naszemu miastu dziewięciu posłów, czyli o trzech więcej, niż ono miało dotąd. Oprócz tego, podobno na życzenie samych mieszczan, przyjęto do projektu, że każdoczesny prezydent miasta na mocy swego urzędu zasiada również w Sejmie. Razem będzie miał zatem Lwów 10 przedstawicieli w Sejmie.

Posłowie ci będą wybrani w trzech kołach wyborczych. Pierwsze koło w którem głosują wszyscy z wyjątkiem analfabetów (i żydów, którzy po polsku czytać ani pisać nieumieją) wybiera 5 posłów. — Drugie koło w którem głosują ci, którzy dotąd mieli we Lwowie prawo wyboru do Sejmu, wybiera dwóch posłów; trzecie koło również dwóch.

Wybory mogą się odbywać albo przez całe miasto razem, t. zn. że wszyscy z całego miasta, należący do jednego koła wyborczego, wybierają razem oznaczoną ilość posłów, albo mogą być potworzone okręgi dzielnicowe w obrębie każdego z kół.

Decyzya w tej sprawie oddana jest w projekcie p. Cieńskiego Radzie miejskiej, która jednak powziąwszy raz jaką w tym kierunku uchwałę, nie może jej już zmienić, chyba przy większości $^3/_4$ członków i za pozwoleniem Sejmu.

W każdym razie Lwów nie może się skarzyć na pokrzywdzenie przez projekt p. Cieńskiego.

Procesya ku czci Matki Boskiej Różańcowej wyruszyła wczoraj wieczorem z kościoła OO. Dominikanów na Rynek, gdzie ustawiono cztery ołtarze, przy których odśpiewali czterej księża ewangelie. Pierwszy ołtarz był przy kamienicy ks. Ponińskiego, drugi przy sklepie „Ryznyci" (dawniej Dymeta), trzeci przy sklepie Questa, a czwarty przy sklepie Schubutha. Procesyę celebrował ks. biskup Bandurski przy udziale licznej publiczności, która wypełniła pół Rynku.

Oferty na dostawę mundurów strażackich. Magistrat rozpisał obecnie oferty na dostawę mundurów dla miejskiej straży pożarnej. Jak zwykle przyjmie magistrat z pewnością najniższą ofertę, tłumacząc się oszczędnością ze względu na budżet miasta. Ale ten sparsystem odbije się na kieszeni pompierów. Otrzymują oni mundury co drugi rok, lecz z powodu uwzględniania najniższej oferty są one tak liche, że po roku noszenia mundury są zupełnie zniszczone i strażacy z nędznej płacy muszą kupować sobie nowe mundury. Oprócz mundurów sukiennych dostają pompierzy mundury szare, płócienne, które też bardzo łatwo drą się, tak, że po miesiącu mundur taki jest jedną kolekcyą łat i przyczepek.

Wogóle magistrat traktuje tych swoich funkcyonaryuszy po macoszemu. Niedawno podwyższył im płace, lecz... odciął dodatki, tak, że pompierzy, którzy podczas regulacyi płac otrzymali awans na starszych pompierów, dostali gażę niższą, niż gdy byli pompierami według dawnej gaży. Toteż nie dziw, że nikt nie chce wstępować w szeregi strażackie, a cały korpus liczy, na tak duże miasto jak Lwów, tylko 48 strażaków. Jestto oszczędność odbijająca się na mieniu i bezpieczeństwie ludności. Ludzie, którzy kilkanaście lat spędzili w służbie dla dobra miasta, mają taką samą płacę, jak robotnik miejski, który nie potrzebuje wykonywać codziennie ćwiczeń i narażać się na utratę zdrowia i życia. Takie stosunki wymagają koniecznie rychłej naprawy.

Do ojców Lwiego grodu. Na końcowej stacyi tramwaju elektrycznego przy ulicy Łyczakowskiej buduje magistrat... pisoar. Dobrze robi, że buduje. On tam już dawno stać powinien. Niech obcy przybysz, który przekracza rogatkę łyczakowską, widzi, że wstępuje w progi cywilizowanego miasta, w którym jest gdzie nietylko pył otrząść z obuwia.

Ale przytułek ów stanął akurat u wylotu kończącej się linii tramwajowej, a przecie linia ta, według światłej uchwały ojców miasta, aż do rogatki, albo i dalej pod koszary ma być przedłużoną. Owóż którędy tramwaj ten przedłużać będziecie, skoro taki budynek na szynach jego się rozkraczył? Żali most zrobicie lub podkop głęboki? Chyba, że z przedłużenia tramwaju rezygnujecie, coby dobrem rozumieniem o głowach waszych w opinii obywatelstwa zachwiało.

Tak tedy sądzimy, że należałoby nie stawać w poprzek rozwojowi tramwaju, i pissoir ów w zaciszniejszem umieścić kącie, przez co reputacya grodu i opiekunów jego niepomierną pozyska sławę.

Bursa maryańska. Przy lwowskiej sodalicyi maryańskiej powstała niedawno bursa dla młodzieży gimnazyalnej. Do bursy, która jak na początek liczy pięciu uczniów, przyjmuje się tylko celujących uczniów gimnazyalnych. Bursa wybrała sobie za cel wychować wykształconych i głęboko religijnych członków społeczeństwa. Przy bursie powstaną warsztaty rękodzielnicze dla wychowanków. Będą one nietylko miłą i pożyteczną rozrywką dla młodzieży, ale nauczą ją cenić pracę rękodzielnika i dadzą poznać ile ta praca poświęceń i trudu wymaga. Dziś kiedy wykształcone sfery lekceważą rękodzielnika, myśl założenia warsztatów dla uczniów musi znaleźć sympatyczny oddźwięk. Nowej bursie życzymy rozwoju i powodzenia.

Morowe powietrze. Mieszkańcy ulic Tkackiej, Króla Jana, Niecałej i Krzywej proszą za naszem pośrednictwem magistrat, aby zasklepił rów, stanowiący granicę między Lwowem a Zamarstynowem. Rów, ten, pełen gnijących odpadków i nieczystości, roznosi zabójczą woń po ulicach, i przez cały rok ani raz nie wysycha, lecz tworzy kilkusetmetrową kałużę. Nie tylko okien otworzyć, lecz ani przejść tamtędy nie można, takie wyziewy biją z niego. Atmosfera okolicznych mieszkań, jest zatruta i działa zabójczo na zdrowie ludzkie, w jednej tylko kamienicy przy ul. Krzywej l. 24 zmarło w ciągu jednego miesiąca sześcioro dzieci. Nic nie pomoże czyszczenie parę razy w roku rowu przez robotników magistrackich, rów ów powinien być zasklepionym. W sprawę tę powinna wdać się gmina zamarstynowska i uzyskać od magistratu zasklepienie, jeśli jej chodzi o zdrowie mieszkańców. „Dziki rów" był tylko cieniem tych nieporządków jakie stale roztacza rów na ul. Tkackiej.

Rzadka uroczystość odbyła się w sobotę w namiestnictwie, a to zjazd czterech namiestników galicyjskich: Eks. Filipa Zaleskiego, Kazimierza Badeniego, Leona Pinińskiego i obecnego namiestnika Andrzeja Potockiego, a to celem wręczenia pamiątkowego daru jednemu z najzasłużeńszych i najwięcej popularnych urzędników namiestnictwa, radcy cesarskiemu, panu Arnoldowi de Loges z okazyi 50-letniej rocznicy służby tegoż w namiestnictwie.

Po serdecznej, można powiedzieć nawet: niezwykle gorącej przemowie namiestnika hr. Potockiego, podnoszącej cenne zasługi i niezmordowaną pracę jubilata, wręczył mu p. namiestnik w otoczeniu wymienionych kolegów prześliczny i cenny upominek, składający się z srebrnego serwisu do kawy i do herbaty, na srebrnej tacy, której narożniki misternie rzeźbione, zaopatrzone są w grawury autografów pp. Zaleskiego, Badeniego, Pinińskiego i Potockiego. Tak taca jak i każda część serwisu jest ozdobiona monogramem pana

de Loges i herbem książąt Orleańskich, który to herb przysługuje rodzinie czcigodnego jubilata.

Szef prezydyum radca Grodzicki imieniem swoim i kolegów prezydyalnych, ofiarował panu de Loges artystycznej roboty kałamarz srebrny. W ciągu następnych dni drzwi kancelaryi pana de Loges nie zamykały się przed ludźmi, którzy przychodzili z życzeniami; przesunęła się przez nie cała fala wybitnych osobistości, chcących wyrazić cześć jubilatowi. Setki telegramów ze wszech stron kraju, dopełniły tej niezwykłej uroczystości.

Radca de Loges odbywał służbę w namiestnictwie bez przerwy przez 50 lat i stał u boku następujących 10-ciu namiestników:

Hr. Gołuchowski, hr. Mensdorf, baron Paumgarten, baron Possinger, Alfred hr. Potocki, Filip Zaleski, hr. Kazimierz Badeni, książę Sanguszko, hr. Piniński, Andrzej hr. Potocki.

W sprawie Morpurgo-Orłowski zamieszczamy dziś obszerne wyjaśnienie mecenasa dra Krosińskiego, które jest jednym dowodem więcej, że stara ladacznica, wziąwszy sobie do pomocy tutejszą szmatkę socyalistyczną, zamierzała się dopuścić haniebnego szantażu. Socyalistom bardzo się już kiepsko wieść musi, skoro temi drogami i przy pomocy wywołanych z połowy świata awanturnic starają się napełnić sobie kieszenie.

Widokówki z wozem Drzymały sprzedaje kram akademicki Tow. Szk. Lud. na ul. Chorążczyzna 14. Dziesiąta część dochodu przeznaczoną jest dla Drzymały.

Szlendrian kolejowy. Zwrotniczy Wojciech Mościński został wczoraj na dworcu przejechany przez maszynę, która nieawizowana nadeszła z Przeworska. Mościński właśnie szyny dla odchodzącego pociągu do Stanisławowa nastawiał, i nie słyszał ani niezauważył szybującej maszyny, która go ciężko poraniła.

Zjazd delegatów Sokoła z całej Galicyi odbył się wczoraj w „Sokole-Macierzy". Obradom przewodniczył p. Fiszer, prezes Związku Sokolego, który wzywał do dochowania karności sokolej. Po przyjęciu sprawozdania podzielono się na sekcye administracyjną, organizacyjną i regulaminową. Następnie przyjęto szereg wniosków, najważniejszym był wniosek, co do bezwzględnego wypełniania wszelkich poleceń organów zwierzchnich. Strój dotychczasowy uchwalono zatrzymać, tylko zmienić należy „hawelok" na pelerynę. Przy wyborach weszli do komisyi rewizyjnej Biechoński Wojciech, Epler Karol i dr. Małaczyński Aleksander, do sądu honorowego dr. Zaorski Bronisław z Buska.

Nasz reporter pisze:

Czy Szanowna Redakcya widziała Saharę? Nie? To niech Szan. Redakcya idzie na ulicę Janowską. Tam nawet karawany są zasypane zamieciami piasku.

Wczoraj przytrafiło mi się wielkie nieszczęście. Szedłem sobie ulicą Karola Ludwika z Adelcią, rozmawiając to o reformie wyborczej, to o drożyźnie mięsa, to wreszcie o naszym ślubie, aż naraz Adelcia ciągnie mnie do bramy. Idę, bo nie chcę na ulicy robić awantury, patrzę, a tu, przepraszam bardzo Szan. Redakcyę, białe sznurki na dole u nogi mi się rozwiązały i wlokły się. Myślałem, że się spalę ze wstydu. Ale poniewczasie. Adelcia znikła jak kamfora i zapewne małżeństwo nasze się rozwieje, jak czerwone nadzieje socyalów z Królestwa, którzy tam mieli założyć swój raj socyalistyczny, niestety, tyle oni dokażą, co np. ja w walce z rzeźnikami albo szwajcarskiemi doktorkami. Ta Isia, której daję korepetycyę, znow dostała dwóję od doktorki z historyi. A zaco? Hm... Szan. Redakcya nie jedną, ale pięć od razu dwój by dostała. Proszę, jakie były pytania — „Czyim wujem był prawnuk po kądzieli Leopolda Babenberga i z kim jego przyrodni brat się ożenił? Ile razy Maksymilian I. kichnął?" Ale niema złego, co by na dobre nie wyszło. Te tematy opracuję i będę się doktoryzował w Szwajcaryi. Co to za radość będzie miała Szanowna Redakcya, co za honor, „dr. reporter!" Rozumie się zaraz dostanę mundur doktorski i szpadę. Niechby mnie wtedy zaczepił jaki obywatel w ciemnej ulicy. Zrobiłbym mu od razu cesarskie cięcie, jak lwowska publiczność „Lilli Wenedzie". A propos, czy Szan. Redakcya nie wie, kto tłumaczył „Budowniczego Solnesa"? Ten tłumacz powinien nagrodę Nobla dostać, a rząd co rychlej powinien mu dać katedrę gramatyki na uniwersytecie w Smorgonii lub Honolulu.

I. Wykaz

datków nadesłanych do naszej Redakcyi na pomoc dla ubogich uczniów:

PP. Marya Temecka 2 K, Kazio i Klarcia 7 K 42 h, Edmund K. 1 K 10 h, Solecki 2 K, Józef Słowicki 1 K, N. M. 20 h, Nieznajoma 10 K, N. N. 2 K, M. L. 1 K, Walerya Skowronowa 10 K, Bych 1 K, Stronczak 30 h, Martyniak 50 h, Bajgrowicz 40 h, Hamerska 30 h, Zgóralska 20 h, Kopystyńska 60 h, Mołczanowska 1 K, Składka bezimienna 25 K. Dla naszych pauprów 1 K, (Czem kieszeń c. k. suplenta w dniu 1-go miesiąca „bogata", tem rada.) Mamowa 1 K, R. Ł. 60 h, T. B. 20 h, T. C. 40 h, M. O. 20 h, Nieznajomy 4 K, M. A. 1 K, J. Cz. 2 K, Nauczycielka amerytowana 6 K, Kazik Cz. z Tarnowa 10 h, Janina M. z Tarnowa 20 h, K. J. z Tarnowa 1 K 70 h, Adela Kurnik z Żegiestowa 2 K, Stanisław Seredyński z Chyrowa 3 K, M. Chulawski z Krosna 50 h, Pankracy Gruszka z Białej 1 K 20 h, Józef Motak z Dębia 20 h, Władysław Russocki 1 K, K. Wiszniowska z Dobrzan 5 K, Bernesowa z Podwołoczysk 2 K, ks. Ernest Świątek 1 K, Józef Kraubaurg z Dynowa 20 h, Stachowicz ze Stryja 50 K, Lew ks. Wacław z Kałusza 30 h, Klimek Ryglice 10 h, Wieleżyński, Dublany 2 K, N. N. 1 K, T. S. 1 K, Czytelnicy *Gońca* z Boratyna i Dobroczyna 3 K, Stefcio i Duduś Liptayowie 1 K, Cieszyńska z Dymanowa 1 K, Deputowia Stanisław 1 K, Rogowski Oświęcim 1 K, Maryan Majewski, Tyśmienica 10 h, Antykwarnia Hölzla Hermana 16 książek, tudzież p. Teresa Gebel 15 książek. **Razem przeto 113 koron 52 halerzy, i 31 książek.**

ZE ŚWIATA.

Ze świata nędzy. Niewyczerpanym jest temat nędzy. Spotykamy ją na każdym kroku i w tylu postaciach... Niedawno opisywaliśmy nędzę studenta, który noc spędził na placu Dąbrowskiego, do Winnik za lekcyami chodził, uszy odmroził i nareszcie scycoryk za 5 ct. sprzedał, aby z głodu nie zginąć.

Dzisiejsza rycina nasza przedstawia obrazek z nędzy wielkiego stołecznego miasta, z Wiednia. Marya Holeszek, biedna zarobnica, spędziła noc z dzieckiem w parku, niemając się gdzie podziać. Dziecko się zaziębiło i poczęła je dusić jakaś gwałtowna choroba.

Holeschek pobiegła z niem na stacyę ratunkową, ale podczas gdy lekarz małego pacyenta badał, dziecko umarło wśród szalonej rozpaczy biednej matki.

TELEGRAMY.

Cholera.

Petersburg. Dotychczas skonstatowano w Rosyi europejskiej 4512 wypadków cholery — z tych 2320 śmiertelnych. Najgwałtowniej szerzyła się dotąd zaraza w guberniach: Samara, Sarotów, Symbirsk, Astrachan, Niżny Nowogród, Kazań, Kastrama, Jarosław, Baku, Wiatka, Czernichów, Perm i Włodzimierz.

Walka aktorów z kozakami.

Petersburg. Z Kijowa donoszą, że znana trupa małoruska pani Sadowskiej wracając z Jekaterynosławia do Kijowa, wysiadła na stacyi w miejscowości, gdzie znajduje się grób Szewczenki. Podczas gdy chór teatralny śpiewał nad grobem Szewczenki, napadł na śpiewaków oddział kozaków, jadący z Kijowa. Aktorzy bronili się strzałami z rewolwerów. Wielu aktorów i kozaków ranionych. Kozacy odjechali dopiero po obrabowaniu wszystkich członków trupy teatralnej.

Zamach na W. ks. Włodzimierza.

Belgrad. Policya tutejsza aresztowała wczoraj rosyjskiego poddanego Kazimierza Bernowskiego wraz z żoną. Aresztowani znani są policyi jako anarchiści; aresztowano ich pod zarzutem, iż planowali zamach na rosyjskiego W. ks. Włodzimierza, podczas jego pobytu w Sofii na uroczystościach odsłonięcia pomnika Aleksandra III.

Dżuma.

San Francisco. Stwierdzono tu dotąd 41 wypadków dżumy, z których 23 skończyły się zgonem, a 25 osób jeszcze jest w obserwacyi lekarskiej.

Aresztowania alfonsów.

Warszawa. Na Starem Mieście dokonała policya licznych aresztowań alfonsów. Aresztowania te wywołane zostały podejrzeniem, że zabójstwa rewirowego Wołoszyna dokonali alfonsi. Jednocześnie rozkazano wszystkie sklepy dzielnicy tej zamknąć o godzinie 9-tej wieczorem.

Władze wydały nowy przepis, aby w dzielnicy, gdzie dokonane będzie jakiekolwiek zabójstwo uliczne, skracać termin handlu o kilka godzin.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Sprawa Morpurgo - Orłowski.

Jako doradca prawny i pełnomocnik p. Oktawa Orłowskiego nie zabierałem dotychczas publicznie głosu w sprawie Maryi Morpurgo przeciw niemu, olbowiem wzbraniała mi to zasada, że dłużnikowi nie wolno nietylko publicznie, ale nawet prywatnie, jakichkolwiek zarzutów swemu wierzycielowi czynić, dokąd długu nie uiści, wzbraniał mi to ciążący na mnie, jako adwokacie ustawowy obowiązek milczenia.

Skoro klient mój p. Oktaw Orłowski pretensye Maryi Morpurgo i z jej pretensyami ściśle złączoną wierzytelność złotnika Politzera zapłacił, zwolniony tedy jest wraz ze mną od obowiązku milczenia — skoro dalej p. O. O. zwolnił mnie od mego zawodowego obowiązku zachowania tajemnicy w tej jego sprawie, przeto wyjaśniam tę całą sprawę publicznie, tak jak ją strona przeciwna rozgłosiła. Przytaczam tedy w krótkim zarysie nagie fakta:

Marya Morpurgo rodem morawianka, kobieta wiekiem starsza, która usilnie zabiega w niektórych redakcyach pism lwowskich, iżby rozgłoszono drukiem urbi et orbi, że ona będąc mężatką, żyła przez trzynaście miesięcy z młodzieńcem 22-letnim w konkubinacie — kobieta, która przy każdej sposobności mieni się „damą z wysokiej zachodnio-europejskiej arystokracyi (?!) zarówno złotej jak rodowej", a mimo to wpada o 10 rano do pomieszkania, w którem w bieliźnie nocnej spoczywa w łóżkach trzech młodych panów i w mieszkaniu tem wyprawia przez półtora godziny awantury i krzyki, którym kres kładzie dopiero wyrzucenie jej na rozkaz właściciela pomieszkania za drzwi, kobieta, która nie w drodze sądowej lecz artykułami dziennikarskimi, usiłującemi oczernić nietylko p. O. O., ale i jego rodzinę, przyjaciół, a nawet doradcę prawnego, która wołaniem policyi i prokuratoryi, listami do zacnej jego matki rozmaite groźby zawierającemi, stara się wymusić zapłatę sumy 26.000 koron, kobieta taka wystawiła sobie sama dostateczne świadectwo moralności, i w niem aż nadto jaskrawo siebie zdyskwalifikowała, iżbym miał z mej strony czemkolwiek świadectwo to uzupełniać. Chociaż więc w portfelu moim mam bardzo dokładną i bardzo ciekawą informacyę o pochodzeniu i życiu dotychczasowem Maryi Morpurgo, a informacya ta żadnej wątpliwości nie ulega, udzieloną mi bowiem została przez pierwszorzędne, światowe, koncesyonowane biuro detektywów prywatnych we Wiedniu — to jednak nie chcę do sprawy mieszać nazwisk osób arystokratycznego pochodzenia i nieskazitelnego nazwiska, które miały wątpliwą przyjemność się zetknąć z M. Morpurgo, kometą świat cały obiegającą — nie ogłoszę tych szczegółów z życia M. M.

Klienta mego p. Oktawa Orłowskiego na podstawie informacyi „brylantowej" pani „baronowej" przedstawiono przed światem jako zbrodniarza, oszusta, przedstawiono go jako człowieka, żyjącego z funduszów kobiety, jako przywłaszczyciela jej klejnotów, jako nicponia całe życie niepracującego i t. p. Tak zwymyślano p. O. O. jedynie na podstawie informacyi Maryi Morpurgo (!) bez uprzedniego zapytania osób wyjaśnienia wiarygodne dać mogących!

Czy rzeczywiście p. O. O. jest zbrodniarzem-oszustem? Jakiś „wybitny adwokat lwowski" tak go ukwalifikował, nie uwzględnij jednak decydujących faktów, że p. O. O. Maryi Morpurgo i Politzerowi obowiązał się w sierpniu 1907 r. ich pretensye zapłacić, że p. Władysław Michałowski, właściciel majętności Połowce w powiecie husiatyńskim położonej, (której nie sprzedał i sprzedać nie ma prawa) wartości najmniej 1,600.000 kor., a jedynie pożyczką w kwocie 300.000 koron obciążonej, po stryju p. O. O. odziedziczonej, obowiązał się aktem notaryalnym w myśl § 3. ust. notar. natychmiast wykonalnym p. O. O. kwotę 100.000 kor., w dniu 9-go sierpnia 1907 r. uiścić, zaczem p. O. O. obowiązując się zapłacić M. M. i Politzerowi pretensye 17.000 a najwyżej 26.000 koron, wynoszące, działał w dobrej wi[illegible]e, z całem uzasadnieniem przekonaniem, do bardzo wielu ofiar w tym młodzieńczym błędzie życiowym poniesionych, będzie w najzupełniejszej możności dorzucić jeszcze owych 17 do 26 tysięcy kor., absolutnie więc zamiaru oszukańczego nie miał, a więc zbrodni oszustwa się nie dopuścił, tem bardziej, iż na zaciągnięte tak u Politzera, jak i względem Morpurgo zobowiązania wystawił dokumenta dłużne, czegoby nie był uczynił, gdyby nie miał był zamiaru zapłacenia Politzerowi i Morpurgo. Lecz w powyższych warunkach przez zaciągnięcie zobowiązania pieniężnego u M. M. i złotnika Politzera nie dopuścił się też p. O. O. jakiegokolwiek czynu niehonorowego — a zdanie to moje podziela jeden z najwybitniejszych, wiekiem starszy w Polsce całej wysoko ceniony gentelman-arystokrata, który w sprawach honorowych jest wyrocznią u ludzi rzetelnie honorowych.

Czy p. O. O. żył przez trzynaście miesięcy kosztem kobiety? Nie! bo fakta i cyfry stanowczo co innego mówią. P. O. O. miał „polskie szczęście" poznać Maryę Morpurgo w czerwcu 1906 r., nie w towarzystwie arystokratycznem, nie w salonie, lub teatrze — lecz w dość podrzędnej knajpce wiedeńskiej, bo w winiarni Grünzingerów w znanym ogrodzie wiedeńskim „Venedig in Wien" i zaraz pierwszego wieczora znajomość była bardzo poufała i trwała odtąd 13 miesięcy!

W tym czasie sprzedał p. O. O. sumę 30.000 koron na jego rzecz na Lisowcach intabulowaną — rentę roczną 5000 koron na Połowcach intabulowaną zastawił w pewnym austryackim zakładzie ubezpieczeń na przeciąg 25 lat! — wydał otrzymanych od matki 11.600 koron — zastawił swoje klejnoty wartości około 7000 koron za 2400 koron. — Życie p. O. O. na „koszt" Maryi Morpugo, której w kilka tygodni po zawarciu „przyjaźni" wykupił w zakładzie Sobotki w Wiedniu zastawione klejnoty za kwotę 7000 koron, pochłonęło nietylko powyższe sumy, ale nadto obecnie zapłaconą kwotę 26.000 koron.

Czy bezstronny człowiek może z ręką na sercu, z przekonaniem uczynić p. O. O. zarzut, że żył kosztem kobiety? — P. M. M. twierdzi raz, że na życie z p. O. O. wydała 180.000 koron, w innym artykule dziennikarskim, że aż 300.000 koron — jakież ma

na to dowody — prócz czczych słów i bujnej fantazyi, oraz bardzo wątpliwego talentu udawania „damy“, „baronowej“ etc. nic więcej, a ja jako pełnomocnik p. O. O., mam na powyższe fakta dowody z dokumentów publicznych, z świadków, trzech adwokatów wiedeńskich, którzy transakcye wyż wymienione dla p. O. O. bez wiedzy rodziny i mojej przeprowadzili! Dokumenta te gotów jestem okazać w biurze mojem każdemu, którego za kwalifikowanego do ich przejrzenia uznam. Czy p. O. O. z wiedzą lub bez wiedzy Maryi Morpurgo cokolwiek sobie przywłaszczył? Absolutnie nie! — bo wszystkie klejnoty M. M. najpierw w Nizzy, a następnie w Wiedniu zastawione były na żądanie i za wiedzą M. M., wiele z nich sama do zastawu odnosiła, a że na wykupno wszystkich klejnotów Maryi Morpurgo w Nizzy wraz z klejnotami p. O. O. za 14.000 franków zastawionych — następnie przez Politzera wykupionych i znowu przez tegoż Politzera w Wiedniu za 17.000 koron razem z klejnotami p. O. O. zastawionych, zeznał jej p. O. O. jeszcze w dniu 30-go czerwca 1907 r. w Wiedniu pisemny skrypt dłużny aż na 26.000 koron, a Politzerowi wydał dwa weksle akceptem jego zaopatrzone na łączną kwotę 22.114 koron opiewające, że pretensye te obecnie p. O. O. gotówką zapłacił, co stwierdza w portfelu moim przechowany kwit i zupełne absolutoryum co do wszystkich roszczeń przeciw p. O. O. przez Maryę Morpurgo i Politzera wobec c. k. notaryusza przy asystencyi adwokata Maryi Morpurgo we Lwowie dnia 29-go września zeznany, przeto chyba nikt nie śmie bezstronnie twierdzić, że p. O. O. cokolwiek sobie przywłaszczył. Bajecznej wartości — według informacyi Morpurgo, w dziennikach przedstawione starożytne „rodzinne“ klejnoty „baronowej“ reprezentują w rzeczywistości stosunkowo tak niewielką wartość, że na te klejnoty łącznie z klejnotami p. O. O. dano w Nizzy w zakładzie zastawniczym aż sumę 14.000 franków, a w Wiedniu aż 17.000 koron! Sądzę, że każdy bezstronny, biorąc na wzgląd powyższe fakta, uzna, iż w enuncyacyach Maryi Morpurgo wobec pp. dziennikarzy lwowskich, czynionych mieści się tyle świadomie kłamliwej fantazyi, tyle złośliwej, na wymuszenie obliczonej finezyi, iż rozbieranie tych kłamstw niegodnem jest poważnego prawnika, poddające go każde twierdzenie zimnemu, bezstronnemu rozbiorowi i krytyce — przedtem nimby bez zamiaru wyrządzenia szkody bliźniemu, twierdzenie odnośne ośmielił się zapodać c. k. sądowi, a tem bardziej społeczeństwu całemu! Dodaję jeszcze, że u p. Osipowicza w Nizzy pozostały dotychczas zastawione futro Maryi Morpurgo za 150 franków, jej kołnierz gronostajowy za 75 franków, jej drobiazgi toaletowe za 65 franków, że poczyniłem starania zmierzające do wykupienia tych rzeczy za pieniądze p. O. O., a skoro te drobiazgi odbiorę, wydam je Maryi Morpurgo. Twierdzono, że, p. O. O. jest nierobą, owóż jest to kłamstwem, skończył on bowiem gimnazyum z postępem celującym, skończył wydział prawno-historyczny na Uniwersytecie lwowskim, złożył dwa egzamina państwowe, a po powrocie do kraju, zaczął pracować do trzeciego egzaminu prawniczego. Twierdzono, że p. O. O. zbiegł ze Lwowa i ukrywa się, owoż jest to wymysłem, wyjechał bowiem za moją poradą na wieś o dwie godziny od Lwowa położoną, ażeby ochronić się od napaści Morpurgowej i awantur podobnych, jakie mu w pomieszkaniu p. Tomasza Horodyskiego wyprawiała.

Twierdzono, że p. Władysław Michałowski sprzedał Połowce p. Męcińskiemu, owóż jest to świadomie tendencyjnem kłamstwem — gdyż p. Władysławowi Michałowskiemu z woli jego spadkodawcy, dóbr tych nigdy sprzedawać nie wolno, a zakaz ten jest zanotowany w odnośnej księdze gruntowej (tabuli). Dla zagrania na nerwach rodziny p. O. O. drukowano, że w sprawę tę wkroczył lwowski sąd karny, a gdy kłamstwo to każdy we Lwowie mógł stwierdzić, wydrukowano, że wkroczył sąd karny wiedeński, tak jedno jak i drugie jest nieprawdą, żaden sąd ani żadna inna władza urzędowa w sprawę tę nie wkraczały.

Z palca wyssanem jest twierdzenie, jakoby p. O. O. u nienazwanego kupca kupił automobil na kredyt, zapłacił tylko 600 kor., a resztę był dłużnym. P. O. O. nigdy od żadnego kupca na kuli ziemskiej automobilu nie kupował i nikomu też z takiego kupna ani grosza nie był i nie jest winien.

Twierdzono, że p. O. O. przyrzekał Maryi Morpurgo małżeństwo, a jednocześnie ogłoszono, że jest ona mężatką, czyżby Marya Morpurgo była skłonną do bigamii?

Zapyta może ktoś dlaczego pan Oktaw Orłowski dopiero teraz zapłacił pretensye Maryi Morpurgo i Politzera? Owóż jakkolwiek dłużnik jego p. Władysław Michałowski aktem notaryalnym z 5. marca 1904 r. natychmiast wykonalnym, zobowiązał się p. O. O. w dniu 9. sierpnia 1907 zapłacić sumę 100.000 K, jakkolwiek listem z 13. sierpnia 1907 r. wezwałem go do zapłacenia tej kwoty w przeciągu dni 14, to jednak długu tego nie uiścił i do wdrożenia egzekucyi sądowej celem wydobycia tej znacznej wierzytelności mnie zmusił. Egzekucya dotychczas rezultatu pozytywnego tj. uzyskania od p. Władysława Michałowskiego choćby częściowej zapłaty, chociażby grosza jednego nie dała. W czasach bardzo ciężkiego przesilenia pieniężnego we Lwowie, udało mi się dopiero w dniu 29. września br. na zaspokojenie Morpurgo i Politzera potrzebne fundusze w kwocie stosunkowo znacznej, bo aż 26.000 K wynoszące zdobyć. Zapłaciwszy pretensye Morpurgo nie chcę wdawać się w ocenienie prawnicze, czy z powodu przymusu moralnego pod jakim pan O. O. pretensye te uznał, zapłacić się zobowiązał i zapłacił, czy z dalszego powodu, że przyczyną powstania tych pretensyj był konkubinat, a więc *turpis causa*, były one zaskarżalnemi.

Życzeniu klienta mego uczyniłem zadość i zapłaciłem, uczyniłem to jednak nie jako prawnik, lecz jako mężczyzna, który uznaje, że pretensye „przyjaciółek“, chociażby były prawnie nieuzasadnione, zapłaconemi być muszą.

W zakończeniu mego wyjaśnienia całej tej sprawy, jako człowiek starszy, wyrażam żal głęboki, że klient mój w lekkomyślności popełnił błąd, za który tak on jak i jego czcigodna rodzina i przyjaciele znieść musieli tyle przykrości ze strony osób do znęcania się nad nimi niepowołanych.

Cierpię wraz z klientem moim i jego rodziną, że bardzo zacny przyjaciel p. O. O. p. Tomasz Horodyski, który w całej tej sprawie ten tylko miał udział, iż w Sewilli wykupił z hotelu Maryę Morpurgo i do Dziedzic do jej siostry za nizkim urzędnikiem kolejowym zamężnej przywiózł, że napadnięty przez Maryę Morpurgo w pomieszkaniu własnem i obelżywemi słowami zwymyślany, po jej półtoragodzinnem awanturowaniu się, kazał ją ze swego pomieszkania wyrzucić — przenieść musiał krzywdę niesłychaną, iż niektóre dzienniki z czci, jaką go wszyscy otaczają, obedrzeć go usiłowały i to jedynie na podstawie informacyj „brylantowej“ „baronowej“ Maryi Morpurgo! Trudno! p. Tomasz Horodyski miał również nieszczęście rodzić się szlachcicem, a więc musi „paść ofiarą“ polityki (!!!) szlachcie przeciwnej!

Niemniej niezasłużenie wmieszała Marya Morpurgo w tę sprawę pana Dembowskiego, który z nią jako „przyjaciółką“ p. O. O. raz tylko przez pięć minut w jednym z hoteli zagranicznych rozmawiał, a na szczęście własne nigdy zresztą się nie zetknął, wyjąwszy owego pamiętnego dnia, kiedy ją z pomieszkania p. Tomasza Horodyskiego, co prawda w białej bieliźnie, pod rękę wziąwszy wyprowadzał, niemając z winy Maryi Morpurgo w mieszkaniu tem awantury wyprawiającej, ani czasu, ani sposobności wdziania przyzwoitego ubrania zwierzchniego.

Na zaczepki jakie przeciw mnie w pewnem piśmie były wymierzane, a zmierzające z nadto jawną tendencyą do steroryzowania mnie i osłabienia we mnie energii i stanowczości, które nietylko w obronie praw pana O. O. ale każdego mego klienta, bez różnicy stanu i wyznania od lat 19-tu wykonywania adwokatury rozwijam, nie odpowiadam i odpowiadać nie będę, ubliżałoby to bowiem memu stanowisku społecznemu i niezawisłości adwokata.

Tem pierwszem wyjaśnieniem kończę publiczne omawianie tej całej sprawy i oświadczam, że na jakiekolwiek i czyjekolwiek wywody i zaczepki odpowiadać w dziennikach nie będę, bo zapłaceniem roszczeń Maryi Morpurgo i wierzytelności Politzera uważam całą sprawę za stanowczo i raz na zawsze zakończoną.

We Lwowie 4. października 1907.

Dr. Włodzimierz Krosiński,
adwokat kraj. we Lwowie.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Uczeń IV. kl. szkoły ludowej poszukuje lekcyi za jakiekolwiek wynagrodzenie. Franciszek Sroka, ul. Gołąba l. 10.

Zdolna kucharka, dobrze polecona, potrzebną zaraz. Ulica Bonifratrów l. 4, II. p. 1794

Gospodyni, dobra kucharka, która rozumie i była we większym interesie, potrzebna do mleczarni Popiela, Lwów, ul. Grodecka l. 53. 1793

Kurs tańców dla początkujących, rozpoczynam 8. bm. Wpisy przyjmuję w każdej porze. *Nowicki*, ul. Ormiańska l. 4, II. p. (42)

Sklep na pralnię do wynajęcia. Ul. Kopernika l. 17. Wiadomość u właściciela. (41)

FORTEPIANOMISTRZ
F. KUBESSA, Rynek 17, poleca swój najtańszy skład fortepianów. (39)

Potrzebna zaraz młoda służąca, umiejąca dobrze gotować. Zgłoszenia ulica Chorążczyzny l. 25, II. p.

Karmelki
I-a sorta poleca
Dr. Rucker i Sp., Jagiellońska 5. 1566

Trzy miesięczną dziewczynkę zdrową, piękną, oddam na własność. Oferty B. J. — poste restante Lwów, za okazaniem kwitu inseratowego. 1809

Karol Gärtler
pierwsza krajowa pracownia zabawek i wszelkich wyrobów z blachy. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące, po przystępnych cenach. Ulica Dominikańska l. 2. (34)

Zyblikiewicza 29 A. Pomieszkania po 2, 3, 4 pokoi, kuchniami, przedpokojami, łazienkami, pokojami dla służby. Oświetlenie elektryczne. (35)

MIESZKANIA
mniejsze i większe z nowoczesnym komfortem urządzone, jak również LOKALE SKLEPOWE gazem i elektrycznością oświetlane, naprzeciw kościoła św. Elżbiety, ulica Grodecka l. 48, obok stacyi tramwaju konnego i elektrycznego **zaraz do wynajęcia.** Bliższa wiadomość ul. Grodecka l. 50 b, I. p. lub w aptece. 1647

Zdolni
i sprytni mężczyźni lub kobiety w kołach kupieckich wprowadzone, znajdą dobry zarobek. F. F. poste restante — Lwów.

Uczeń z VI. gimnazyalnej pragnie nauczyć się złotnictwa, rusznikarstwa, ślusarstwa, lub elektrotechniki w pracowni polskiej, za naukę płaci. Listy poste-restante pod „Praca". 1712

Poszukuję jednego pokoju z kuchnią, ewentualnie dwa małe pokoiki. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca" pod „Pomieszkanie".

Handlowca
do zbierania anonsów, ewentualnie za stałą płacą poszukuję
Plac Dąbrowskiego 7, II. piętro.

Proszę żądać wszędzie
FARBKĘ
do BIELIZNY
Gużkowskiego z Orłem.
Jedyna fabryka w kraju
Adam Gużkowski i Ska
we Lwowie. (38)

Licytacya
w lwows. akc. Zakładzie zastawniczym
ul. Karola Ludwika l. 3, odbędzie się w dniach 8, i 9, października 1907, od 9 rano do 4 popołudniu **sprzedaż zastawów** z terminem zapadłości 30. czerwca 1907 oznaczonych nr. od 15.443 do 68.453.
1433 *Dyrekcya.*

Osioł i oślica młode są do sprzedania. Zgłoszenia „Rolnik", Chlebowice wielkie, dworzec kolei, poste restante. 1804

Kompletne
WYPRAWY
SREBRNE
od najtańszych
do najwykwintniejszych.
J. Dąbrowski
Lwów, Hetmańska 4.
959—5

Józef Schuster
przeniósł swój znany skład i pracownię kołder i materaców z ul. Kopernika na ul. 3. Maja l. 5, pod firmą **Schuster i Toczyski.** Pozostałe kołdry i materace sprzedajemy po cenach znacznie zniżonych, przeto polecamy kołdry po 4, 7, 10, 12, 14, 16 — jedwabne atłasowe od kor. 22, 25, 30, 40 i wyżej. Materace czysto włosienne od 25, 30, 35, 40 do 70 kor. za 3 poduszki, łóżka uniwersalne po kor. 24, 33, 38, 40, łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie, salony i t. d. Na ul. Kopernika nie mamy żadnej pracowni i prosimy adresować tylko ul. 3. Maja 5.
Józef Schuster i Kazimierz Toczyski. 1593

Mieszkania, z komfortem lokale nadające się na sklepy, biura, kawiarnie itd. od 40 do 500 koron miesięcznie na rynku Grodeckim naprzeciw kościoła Św. Elżbiety. Wiadomość na miejscu, Grodecka 48, I. p., od 3 do 5, w zarządzie realności. 1754

J. POPIEL
ulica Czarnieckiego l. 4, Lwów. Przyjmuje wszelkie roboty wyciskane na tokarniach elektrycznych, jak: kulę reflektory, lichtarze kościelne, rądle, ramki owalne itd. z miedzi, cynku, blachy, mosiądzu, aluminium i alpaki. Zamówienia wykonuje szybko i tanio. 1772

Organista potrzebny w Czernelicy, stacya Horodenka. Zgłoszenia listowne. 1807

Z powodu wyjazdu odsprzedam sklep papierowy w pobliżu szkół. — Wiadomość w Administr. Gońca. 1808

Miłośnikom Ptaków!
polecam w komisową sprzedaż przyjęte:
Egzotyczne zaaklimatyzowane ptaki, papuszki, kanarki, złote rybki itp. Skład kwiatów i wieńców pogrzebowych
M. Jankowski, Lwów,
plac Bernardyński l. 2. Na prowincyę wysyłam odwrotnie. — Gwarancya za żywe! 1825

Dwa pokoje umeblowane z oświetleniem elektrycznem (blizko przystanek kolei elektrycznej), dla dystyngowanych Pań lub starszego Pana, zaraz do wynajęcia. Wiadomość na I. piętrze, ulica Hoffmana Opata l. 20. 1818

Pralnia dobra zaraz tanio do sprzedania. Adres w Administracyi. 1817

3 pokoje i kuchnia dla bezdzietnych od listopada do wynajęcia. Ul. Leona Sapiehy l. 43a. 1819

Przed i po próbie w Towarzystwie muzycznem. **Przed i po** łaźni parowej zapraszam na przekąski gorące i zimne — także króliczę potrawy. Napoje wyśmienite i ceny tańsze jak wszędzie, polecą się uprzejmie
Maksymowicz
Lwów, ulica Sokoła l. 1. 1820

Przed podróżeniem! Zamówienia na drzewo bukowe w sągach przyjmuje po cenach możliwie nizkich **Maksymowicz** Lwów, Sokoła l. 1821

Tylko
w magazynie J. Laufera ul. Halicka l. 8, można dobre, trwałe i eleganckie ubrania męskie kupić. 1492

Panna z kaucyą 400 koron poszukuje posady w sklepie. J. B. post.-rest. Lwów. 1829

Panien, uzdolnionych staniczarek i spodniczarek, poszukuje za dobrem wynagrodzeniem pracownia sukień damskich, „Felicya" Pańska 18. 1824

Fortepian Bösendorfera ucznia, krótki, oryginalny za 250 zł. sprzedam. Łyczaków 4, Hanak. 1823

Fortepian krótki, przegrany lub pianino kupię zaraz. Łyczaków 4, Hanak. 1822

Uciekł z domu 11-letni Stanisław Bor, syn nadstrażnika akcyzowego — ktoby wiedział o nim, to upraszam donieść Zamarstynów, ulica Lwowska l. 50. Za wynagrodzeniem. 1813

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Przez c. k. Rząd konc.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
i wojskowa
szkoła przygotowawcza
emeryt. podpułkownika
Karola N. Nahlika
Lwów, ul. Piekarska 37.

3 pokoje front. I. piętro, 2 pokoje słoneczne i jeden pokój z kuchnią, zaraz do wynajęcia. Ulica Kochanowskiego l. 48. 1816

Osoba inteligentna z długoletniemi świadectwami, znając się dobrze na kuchni, poszukuje posady do większego domu obywatelskiego. — Ulica Kraszewskiego l. 19 a, parter, Kozłowska. 1815

Agencya Kosanowskiego, ulica Sykstuska l. 2, poszukuje ogrodników, lokai, panny służącej, klucznicy młodej, kucharek do wszystkiego. 1814

Cegłę starą przy ulicy Podzamcze sprzedam. — Bliższa wiadomość u właściciela Hotelu de France między godziną 4—5 po południu. 1812

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

PIERŚCIONKI
obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i ocenciel sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej
Lwów — Halicka 16,
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja l.

KASY
ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS — OGNIOTRWAŁYCH —
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

100 kor.
kosztują
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Josziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA"
wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.